

## JAN EDWARD SZEWC

ur. 1923; Rokitno



<b>Miejsce i czas wydarzeń</b>	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; dwudziestolecie międzywojenne; II wojna światowa; Lublin; praca zawodowa; ulica Szeroka; ulica Szeroka 36; Żydzi w Lublinie; Żydzi lubelscy; rodzina; ulica Łęczyńska; warunki bytowe; okupacja niemiecka; okupacja hitlerowska; magazyn przy ulicy Łęczyńskiej; getto na Podzamczu; likwidacja getta na Podzamczu; deportacja Żydów z getta na Podzamczu; praca ojca

### **Pokój na ulicy Szerokiej w Lublinie**

Mieszkałem w Lublinie u wujka, ale on nie chciał długo, bo chciał sam być. Ciasno mieli, jeden mi pokój wynajmowali. Później mieszkałem trochę u doktora Niechaja, który w Łęcznej był Giechajem, doktorem, lekarzem. Z Gugą tam się zapoznałem trochę, się opiekowałem tym Gugą niby, ale też długo to nie trwało. Później u pani Romanowskiej mieszkałem trochę.

Kopanicki widział, że ja nie mam pieniędzy, że często nie mam co zjeść, to dał mi taki magazyn do prowadzenia na Łęczyńskiej. On był w takim budynku starym, nie pamiętam, który to numer, i ja ten magazyn prowadziłem jemu. Prowadziłem najlepiej jak umiałem, ile wyszło tego, ile przyjęto, ile wydałem komu, to musiałem kwit wypisać. Jeżeli zdał ktoś, to musiałem przyjąć. Później kazał mi na budowę jeździć, sprawdzić czy tam robią, czy poszli gdzieś, czy piją czy nie. Tam byłem u niego często, u tego Kopanickiego. Dał mi mi parę złotych, nie pamiętam, bo to były grosze, może to było trzydzieści złotych, może dwadzieścia pięć, różnie było.

A później on wynalazł pokój na Szerokiej, mieszkanie niby samodzielne, ale to był pokój, trochę większy i była kuchenka na korytarzu. Tam sami Żydzi mieszkali i ja mieszkałem. Ale ja wtedy nie miałem czasu rozmawiać z tymi Żydami za bardzo. On mi też nie kazał rozmawiać. "Nie zadaj się z nikim; rób, co do ciebie należy, płać". Właściciel tego domu nie mieszkał tam na Szerokiej, tylko on mieszkał na Krakowskim [Przedmieściu] czy tam gdzieś. Tam nie było tak, że właścicielem byli ci, co tam mieszkali, tylko to byli najemcy. Mieli dużo dzieciaków, kłócili się, bili się,

[dozorca] bramę zamykał wcześniej, nie można było wyjść czasami.

Przyjechały do mnie, na to mieszkanie, moje dwie siostry: Irka i Giena. Później jeszcze przyjechała taka Danuta Bednarska, bo one się chciały uczyć w Lublinie, a nie miały jak, bo nie miały pieniędzy. Więc zbudowaliśmy takie spanie, one tam spały, zagroziły tam i spuszczały jakieś takie szmaty, żebym ja z boku nie widział, jak one się ubierają, rozbierają.

I to było fajnie, bo już miałem swoje mieszkanie, już dorabiałem parę złotych, chodziłem do szkoły, do drugiej gimnazjalnej, już tak się to wszystko układało dobrze. Taki chłopak, piętnaście lat, szesnaście jak ma pracę i ma jeszcze szkołę, i ma teraz pod opiekę siostrę to duża rzecz, nie?

[W czasie okupacji] Niemcy kazali się nam wyprowadzić. Chodził administrator, że wszyscy nie Żydzi to uciekać stąd, bo to jest getto dla Żydów, getto dla Żydów wygradza się. Tam nas wpuszczali jeszcze do tego getta, myśmy chodzili, i te dziewczyny chodziły i ja chodziłem, tak że jeszcze nas wpuszczali. Ale w pewnym momencie zamknęli i nie wpuszczali. No i później, po jakimś czasie, to ja wtedy mieszkałem u pani Romanowskiej. A dziewczyny z powrotem musiały iść do Łęcznej, wszystkie trzy poszły do Łęcznej. Chodziły do szkoły urszulanek, i przerwały. Później już tam nie byłem, później przyszli Niemcy. A jak przyszli Niemcy, to zamknęli to getto. Zamknęli, nas wypędzili. A później Żydów wywieźli gdzieś. Ale to szybko się stało. Mi się wydaje, że to w ciągu chyba miesiąca, może dwóch, trzech tygodni Żydów zebrali i wypędzili nie wiem gdzie dokładnie. Już się później tym nie zajmowałem. A myśmy wrócili tam. Wpuścili nas, ale było tam porujnowane, okna były powybijane. Myśmy tak mieszkali z tym, okno wybite, zalepili. Jak myśmy mieszkali to jeszcze i ojciec wrócił tam do nas, bo ta pani Romanowska załatwiła mu pracę, budowało się samoloty. Ale fabryka była na 1 Maja, a lotnisko, jak ja pamiętam, to było zaraz jak ten tunel jest – Bychawska – to zaraz po lewej stronie było lotnisko; jak ja pamiętam, to na 1 Maja było, ojciec tam chodził do roboty. No a później zrobili fabrykę jakichś narzędzi rolniczych, coś takiego, tam na tym. A tam były części do samolotów. Ojciec mówił, że coś tam robi z tym usterzeniem, ale co on tam robił, to nie wiem, bo on mi nie powiedział, dokładnie. Jemu nie wolno było zresztą mówić, ale później to mi chciał powiedzieć, ale nie wiedział sam.

Data i miejsce nagrania	2005-09-09, Warszawa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"